

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/127318,Burza-w-Malopolsce-Prawdziwy-bilans.html>



Otwarcie wystawy IPN „Armia Krajowa” – Kraków, 14 lutego 2022. Fot. Mikołaj Bujak (IPN)

ARTYKUŁ

„Burza” w Małopolsce. Prawdziwy bilans

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: DAWID GOLIK 10.08.2026

O wiele ważniejsze od tego, ilu dokładnie Niemców zabito lub ile zdobyto broni, było samo przeprowadzanie działań zbrojnych i manifestowanie obecności AK w terenie. Przeprowadzona na tyłach frontu wschodniego operacja potwierdzała, że Polskie Państwo Podziemne istnieje i posiada sprawną oraz

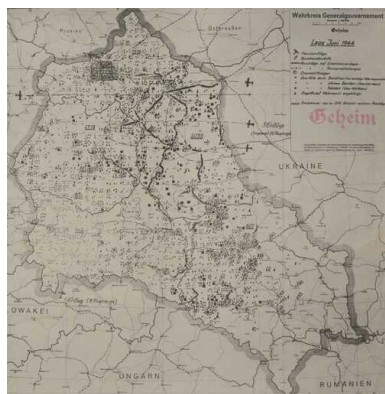
przygotowaną do działań w polu siłę zbrojną.

Działalność zbrojną Armii Krajowej w ramach akcji „Burza” oraz jej aktywność w ostatnich miesiącach okupacji niemieckiej bardzo często oceniamy przez pryzmat tzw. bitew partyzanckich i głośnych starć z niemieckimi obławami.

W rzeczywistości jednak, i widać to doskonale na przykładzie Małopolski, to nie te wydarzenia były dla „burzowego” bilansu najistotniejsze. Nie przysparzały też przeciwnikowi tak dotkliwych strat, jak by się nam mogło wydawać.

Uderzać na tylne straże

„Burza” nie była i nigdy nie miała być powstaniem przeciw Niemcom. Takie wprawdzie planowano, ale okazało się, że okoliczności do jego wybuchu nigdy nie były wystarczająco sprzyjające. W operacji nie chodziło więc o zajmowanie terenu i tworzenie niepodległych enklaw, lecz o walkę z wycofującymi się Niemcami oraz zabezpieczenie istotnych obiektów do czasu nadejścia Armii Czerwonej. W oczach zwykłych żołnierzy AK było to jednak często „za mało” i tam, gdzie sprzyjały temu okoliczności (np. ewakuacja okupacyjnych sił policyjnych i administracji), tworzyli oni „partyzanckie rzecznice”. To właśnie ich istnienie prowokowało w drugiej połowie 1944 r. ostre i zdecydowane działania niemieckie – obławy na obozowiska i pacyfikacje wsi sprzyjających „leśnym”. Obrazy te wysuwają się na pierwszy plan, kiedy wspominamy „Burzę” i jej przebieg.



**Sporządzona przez Niemców
mapa aktywności podziemnej w
całym GG w czerwcu 1944 r., na**

miesiąc przed uruchomieniem
„Burzy” w Małopolsce. Fot. ze
zbiorów Bundesarchiv

Opisy walk w obronie partyzanckich republik mogą być też wstępem do rozważań nad militarnym aspektem „Burzy”. Jako pierwszy przykład niech posłuży kilkudniowa bitwa w obronie utworzonej w Obwodzie AK Myślenice (krypt. „Murawa”) Rzeczypospolitej Raciechowskiej. W podsumowującym wydarzenia z września 1944 r. artykule z podziemnego „Przeglądu Polskiego” przeczytać możemy:

„Zwycięstwo było zupełne. Niemcy zdołali zabrać ze sobą tylko 5 aut i czołg, reszta tj. motocykle i 6 aut z bronią wpadło w nasze ręce. Straty wroga według oficjalnych danych ze strony niemieckiej wynoszą: 72 zabitych i 102 rannych. Nasze straty bardzo małe, wręcz minimalne”.

Czy można jednak dać wiarę takiej relacji wiedząc, że to akowcy musieli oddać pole bitwy i porzucić swoje obozowiska, nie mieli też raczej czasu na liczenie zabitych i rannych napastników? Spróbujmy przywołać „oficjalne dane strony niemieckiej”. W wojskowym raporcie o sytuacji w Generalnym Gubernatorstwie (GG) w miesiącu wrześniu 1944 r. pojawia się liczba 143 zabitych, 166 rannych oraz 56 zaginionych żołnierzy i policjantów niemieckich. Rzecz w tym, że dotyczy to miesięcznych strat okupanta w całym GG. Ilu więc Niemców rzeczywiście zginęło pod Glichowem i Raciechowicami?

Poległych odnaleźć możemy na cmentarzu w Krakowie – było to 8 niemieckich policjantów. Być może doliczyć trzeba jeszcze kilku lub kilkunastu żandarmów rozstrzelanych w partyzanckim obozowisku. Łącznie więc nie więcej niż ok. 20 ludzi.

Zmitologizowane bitwy

Walki zgrupowania „Murawa” to nie jedyne starcia partyzanckie zmitologizowane przez wyolbrzymione raporty AK, a następnie powojenne wspomnienia kombatantów. Mające miejsce tydzień później starcia pod Jamną, w których z niemieckiego okrążenia wyrывał się batalion „Barbara” 16. pułku piechoty AK, również do takich należą. I w tym wypadku na podstawie źródeł niemieckich możemy wskazać, że w Krakowie i Nowym Sączu pochowano łącznie prawdopodobnie 8 policjantów – uczestników operacji z 24-26 września 1944 r. Z kolei w jednym z niemieckich raportów przeczytamy, że zginęło na miejscu 2 ludzi, 12 było rannych a 3 zaginionych, co świadczyć może o tym, że część Niemców zmarła z ran.

Mimo to w literaturze utrwalilo się twierdzenie, że straty niemieckie mogły wynieść nawet 100 zabitych, a poza tym, że w operacji brały udział pododdziały ukraińskie z SS „Galizien”, co też nie jest zgodne z prawdą.



**Oddziały „Murawy” podczas
uroczystości 3 września 1944 r.
na Suchej Polanie. W centrum
por. Wincenty Horodyński ps.
„Kościeszka”, komendant Obwodu.
Fot. Archiwum Dariusza Dyląga**

Warto podać jeszcze kilka przykładów głośnych starć, do których doszło już po formalnym zamknięciu „Burzy”, gdzie oficjalne meldunki AK lub późniejsze wspomnienia w żadnym wypadku nie odzwierciedlają rzeczywistej liczby zabitych Niemców. Trzydniowa „bitwa ochotnicka”, według kroniki działań IV batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich AK, kosztować miała życie 73 Niemców, a kolejnych 120 miało być rzekomo rannych. Dodawano też w opisie, że „jak wynika z późniejszych meldunków z powyższych rannych zmarło około 80”, a więc łącznie miało być ponad 150 zabitych. Badania historyczne potwierdzają w tym przypadku śmierć zaledwie 2 Niemców, dalszych 10 to ranni i zaginieni.

Dysproporcję między rzeczywistym efektem walk a przyjętymi po latach stratami niemieckimi odnotować można także – choć w mniejszej skali – w przypadku bitwy z udziałem oddziałów krakowskiego „Żelbetu” oraz obwodu „Murawa” w masywie Kotonia 29 listopada 1944 r. We wspomnieniach żołnierzy AK przeczytać można, że „straty nieprzyjaciela wyniosły na pewno ponad 50 zabitych, dziesiątki mniej i ciężiej rannych i kilku zaginionych”.

Zestawienia niemieckie odnotowują w tym przypadku 9 zabitych i 7 rannych – niemal wszyscy są identyfikowalni jako pochowani na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Oczywiście nie tylko akowcy, świadomie lub przez zbytni optymizm, zawyżali straty przeciwników. To samo robili z premedytacją Niemcy opisując swoje sukcesy w walkach z „bandytami”. Niemal każdorazowo do

poległych żołnierzy podziemia dopisywali bowiem zamordowanych w trakcie obław lub już po ich zakończeniu cywilów. W przypadku Jamnej było to 120 „zabitych nieprzyjaciół” (w rzeczywistości zginęło 4 żołnierzy AK), a w walkach pod Kotoniem 34 zabitych i 6 wziętych do niewoli (tak naprawdę poległo 9 akowców).

Polityczna manifestacja

Czy więc wszystkie dane na temat działań partyzanckich AK w czasie „Burzy” należy uznać za w jakimś sensie zafałszowane? Zdecydowanie nie. Paradoksalnie problem ten dotyczy przede wszystkim tych najgłośniejszych wydarzeń. W przypadku mniejszych starć lub takich, gdzie to akowcy zdobywali teren, ich raporty są dużo bardziej wiarygodne i znajdują odzwierciedlenie także w źródłach niemieckich.

To właśnie te drobne akcje – ostrzeliwanie przejeżdżających kolumn, zasadzki na szosach, rozbrojenia posterunków i placówek niemieckich – budują prawdziwy militarny bilans „Burzy”. Klasycznym tego przykładem jest typowa dla takich działań zasadzka na niemiecki samochód policyjny na moście w Kamienicy, urządzona przez Oddział Partyzancki AK „Wilk” 9 września 1944 r. W jej wyniku zginęło 18 niemieckich policjantów, a dalszych 12 było rannych. Raport nowosądeckiej AK wspominał wprowadzie o 29 zabitych i jednym rannym, który zdołał zbiec, ale najwyraźniej wycofujący się żołnierze „Wilka” nie mieli czasu na sprawdzanie, czy leżący przed nimi przeciwnicy jeszcze żyją.

Jak widać, wynik tego krótkiego i nieznanego szerzej starcia jest dla małopolskiej AK dużo bardziej korzystny niż kilka wspomnianych wcześniej głośniejszych bitew. Niestety dokładna weryfikacja i wyliczenie wszystkich akcji partyzanckich z tego czasu wymaga osobnych, żmudnych badań. Rzetelny militarny bilans „Burzy” poznamy więc dopiero w przyszłości.

Ale w „Burzy” nie chodziło wszak tylko o kwestie wojskowe. Wydaje się, że o wiele ważniejsze od tego, ilu dokładnie Niemców zabito lub ile zdobyto broni, było samo przeprowadzanie działań zbrojnych i manifestowanie obecności AK w terenie. Przeprowadzona na tyłach frontu wschodniego operacja potwierdzała, że Polskie Państwo Podziemne istnieje i posiada sprawną oraz przygotowaną do działań w polu siłę zbrojną.

Nie ułatwiało to działań samym Niemcom, ale też przede wszystkim utrudniało instalowanie przez Sowieców alternatywnych ośrodków władzy w Polsce. Budowało też potencjał moralny na kolejne lata, kiedy to do ideałów AK odwoływali się ludzie walczący o niepodległość zarówno zbrojnie, na przełomie lat 40. i 50., jak też politycznie w okresie PRL. Żaden komunista nie mógł już powiedzieć, że zamiast walczyć z okupantem, Armia Krajowa stała z bronią u nogi.

COFNIJ SIĘ